ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 7 (182) Włocławek, 13—19 luty 1949 r. Cena 8 złotych

W DUCHU POKORY

Wysoko pychą swą sięgał król babiloński. Aż ponad tron Boży. Sobie bowiem nakazał oddawać cześć Najwyższemu Panu należną. I ludzie o tchórzliwym sercu kłaniali się posągom Nabuchodonozora. Ale nie wszyscy. Trzej młodzieńcy za nieposłuszeństwo królowi zostali wrzuceni w piec ognisty. Wiara ich wszystko przemogła. Nawet żar ognia. Wśród roztopionego żywiołu śpiewali Panu pieśń.

— Błogosławcie Panu, wszystkie dzieła Pańskie.

Życie swe Bogu ofiarowali. Z pokorą głęboką modlili się o przyjęcie tej ofiary.

SŁOWA BOHATERÓW.

I Kościół te wielkie słowa bohaterskich młodzieńców włączył do swych modlitw, błagając by Pan i naszą przyjął ofiarę.

Już przedtem symbolicznie to wyraził przez dolanie wody do wina. Woda oznacza naszą naturę, wino — Boga. Połączenie wody z winem wyraża nasz udział w Boskim życiu. Jezus i my razem ofiarujemy się Ojcu niebieskiemu. Stąd też jak najściślejsza zachodzi łączność naszej własnej ofiary, naszego życia, cierpienia, bólu, zawodu z Męką Jezusa.

Teraz Kościół wyraża to słowami młodzieńców:

— W duchu pokory i sercem skruszonym przyjmij nas Panie i tak niechaj się dopełni ofiara nasza w obecności Twojej, by się stała przyjemną Tobie, Panie Boże.

AKT SKRUCHY.

Jakież uczucie przejmować nas powinno w tej chwili ofiarowania jak nie głęboka pokora? Któż bowiem godzien jest do Pańskiego zbliżyć się ołtarza, a tym bardziej złożyć Bogu ofiarę niekrwawą i połączyć ją z własnym ofiarowaniem? Cóż my z siebie godnego Bogu ofiarować możemy? Świat cały sławi Pana, Stwórcę swego, my Go, gdyby można, tylko przyćmiewamy. Dlatego też i ten drugi zaraz akt nieoderwanie powstaje w duszy szczerej i prostej — akt skruchy serdecznej.

Ale wiara nasza i wszystkie w niej czynności nie przygnębiają. Przeciwnie podnoszą i krzepią. Taką krzepiącą siłą jest prawda wiary, że ofiarę naszego życia Kościół łączy z ofiarą Chrystusową, jako jedną ofiarą i zanosi ją przed tron Boży przez Chrystusa Pana naszego. Wtedy to przedziwna w sercu zakwita ufność, że nawet nasze nieudolne modły staną się przyjemne Bogu.

Czy współofiarujemy siebie Bogu w czasie tych świętych chwil?

Zawsze jednak Kościół ma przed oczyma cel świętego obrządku — przeistoczenie darów w Ciało i Krew Zbawiciela. Któż tego dokonać może? Żadna przecież moc ludzka niezdolna jest sprowadzić Boga-Człowieka na ziemię.

Ale tak jak Jezus za sprawą Ducha św. w pierwszy widzialny sposób zstąpił na ziemię, tak i teraz z wiarą i ufnością gorąco do tegoż Ducha św. modli się Kościół.

O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO BOŻE.

Kapłan podnosi oczy i ręce ku górze, potem robi znak krzyża nad kielichem i hostią błagając Ducha św.

— Przyjdź, Poświęcicielu, wszechmogący, wieczny Boże i pobłogosław tę ofiarę świętemu Imieniowi Twemu przygotowaną.

Błogosławieństwo Boże ma spłynąć na ofiarę, uświęcić ją, aby się stało Ciałem i Krwią Jezusa. A wszystko po to aby uwielbić na ziemi Imię Boże.

Uwielbić Imię Boże! gdzież człowiek może tego godnie dokonać? W miarę zbliżania się Najświętszej chwili, gdy Jezus na ołtarz zstąpi rośnie w nas poczucie niegodności, pragnienia coraz większej czystości. W tym duchu utrzymuje go czynność umywania rąk.

Chce nie tylko ręce oczyścić ale i serce, aby mógł opowiadać chwałę Bożą i cuda Pańskie. Przecież mimo ułomności własnych w głębi duszy czuje umiłowanie sprawy Bożej. Niech tedy nie ginie z bezbożnymi, ale niech chwali Boga w jego świątyniach. Są to myśli z 25 psalmu:

Umyję między niewinnymi ręce moje i obejdę ołtarz Twój, o Panie.

Abym usłyszał głos chwały i opowiadał wszystkie cuda Twoje.

Panie, umiłowałem okazałość domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej.

Nie zatracaj z bezbożnymi, Boże, duszy mojej, i z mężami krwawymi życia mego.

Ręce ich skalane są krzywdą, pełna datków prawica ich.

A jam chodził w niewinności mojej, zbaw mnie przeto i zmiłuj się nade mną.

Noga moja stanęła na drodze prostej, w kościołach będę Cię chwalił, Panie! Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.

Zaraz potem kapłan głęboko pochylony mając ręce złożone i oparte o brzeg środka ołtarza zanosi prośbę do Trójcy św.

POCZUCIE ŁĄCZNOŚCI Z BOGIEM.

Przyjmij Trójco św. tę ofiarę, którą Tobie składamy na pamiątkę Męki, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa Pana naszego, na cześć błogosławionej Marii zawsze Dziewicy, błogosławionego Jana Chrzciciela świętych Apostołów Piotra i Pawła i tych i wszystkich Świętych, ażeby im posłużyła ku czci, a nam na zbawienie i aby ci raczyli się wstawić za nami w niebie, których pamięć czcimy na ziemi. Przez tego Chrystusa Pana naszego Amen.

Przeczytajmy jeszcze raz to wspaniałe ofiarowanie mszy św. całej Trójcy św. Jakaż ogromna ufność rośnie w sercu, gdy do duszy wstępuje poczucie łączności z Bogiem. właśnie teraz w czasie mszy św. Pielęgnujmy je przez uczestnictwo w niekrwawej ofierze.

X. Dr Mirski

Przedziwna klinika cudów

W tym miesiącu mija 91-sza rocznica od czasu, gdy Niepokalana Dziewica ukazała się w Lurd prostej dziewczynce Bernadecie, obecnie wyniesionej na ołtarze. Pamiątkę tych Zjawień obchodzi cały Kościół Katolicki w dniu 11 lutego.

Wszyscy słyszeli o tych objawieniach, o cudownym źródle i o licznych uzdrowieniach. Ale można by zapytać, czy wszyscy katolicy zdają sobie sprawę, czym jest Lurd dla naszej wiary.

LUDZIE, KTÓRZY NIE ZAUWAŻYLI BARW NA NIEBIE.

Znany artysta-malarz ś. p. Jan Bukowski odbywał przechadzkę z pewnym księdzem. Były to chwile przed zachodem słońca. W pewnym momencie artysta przystanął, zatrzymał księdza i rzekł: „Niech ksiądz popatrzy, jak piękne jest niebo! Ile różnorodnych barw i odcieni"! I przez dłuższą chwilę wskazywał na poszczególne części firmamentu i uczył rozróżniać piękno tak bogato na nim rozsiane. A na zakończenie dodał: „Widzi ksiądz, są ludzie, którzy potrafią przeżyć całe swoje życie, a nigdy nie zauważą, jak wielkie jest bogactwo kolorów nieba, które stale mają nad głowami".

Podobnie rzecz się ma, gdy chodzi o wielkie nadprzyrodzone sprawy Boże. Wiemy o ich istnieniu, ale nie potrafimy często zauważyć ich wymowy. Do tych wielkich rzeczy Bożych należą wypadki, które od 90 lat dzieją się w Lurd. Są nimi cudowne uzdrowienia.

NIEZWYKŁA KLINIKA.

Od czasu do czasu w naszych pismach katolickich wyczytać można, że w Lurd miało miejsce cudowne uzdrowienie. Może wtedy w niejednym sercu powstaje pytanie: czy naprawdę dzieją się tam cuda? Przecież tyle nieraz mamy opowiadań, przepowiedni, niezwykłych historii, które po bliższym zbadaniu okazują się fałszywe. Czy czasem wiadomości o cudownych uzdrowieniach w Lurd nie należą do tych niepotwierdzonych opowieści?

Dla wątpiących było by najlepiej, gdyby sami udali się do Lurd i zobaczyli na własne oczy.

Od roku 1882 po dzień dzisiejszy istnieje tam specjalny gmach, który nosi nazwę: **Biuro Stwierdzeń Lekarskich**. W gmachu tym stale pracuje około trzydziestu lekarzy. Oni to według najsurowszych wymagań medycyny (nauki lekarskiej) przeprowadzają badania nad chorymi, którzy przybywają do Lurd w nadziei dostąpienia cudu uzdrowienia. I każdy lekarz, choćby on był mahometaninem, czy nawet zupełnym niedowiarkiem, ma walny wstęp do Biura Stwierdzeń. Nie mam pod ręką liczb z ostatnich czasów, ale w samych tylko latach 1890—1914 przez Biuro Stwierdzeń przewinęło się 6983 lekarzy, w tej liczbie 1693 lekarzy zagranicznych. Wśród nich znajdowało się wielu profesorów uniwersytetów oraz uczonych o światowej sławie.

Biuro lekarskie w Lurd prowadzi wykaz cudownie uzdrowionych w swoim urzędowym piśmie. Aby się dostać na listę cudownie uzdrowionych, potrzeba dwóch rzeczy: 1) Chory przed swoim uzdrowieniem musi być dokładnie, wielokrotnie badany, prześwietlony, sfotografowany i opisany w dokumentach lekarskich. 2) Jeżeli ten chory został cudownie uzdrowiony, musi on znowuż stanąć przed komisją lekarską, która stwierdza, że chodzi o tę samą osobę przedtem zbadaną, że choroba była nieuleczalna a teraz całkowicie zniknęła, albo że choroba choć była uleczalną, ale wymagała dłuższego okresu leczenia, a tymczasem została nagle, błyskawicznie usunięta. I nawet to nie ulegające wątpliwości stwierdzenie nie wystarcza jeszcze lekarzom w Lurd by umieścić uzdrowionego w swoim piśmie urzędowym. Uzdrowiony musi po roku na nowo ukazać się lekarzom, i jeżeli wtedy również jest zdrowy, zostaje urzędowo wpisany na listę. Widzimy więc, że cuda w Lurel, to nie żadne „pobożne" opowieści, ale to są fakty stwierdzone, nie mogące podlegać żadnej wątpliwości. W latach 1858—1913 takich cudownych uzdrowień naliczono 4·445! Zwrócić należy uwagę, że nie wszyscy uzdrowieni udają się przed komisję lekarską, by poddać się uciążliwym i męczącym badaniom. W rzeczywistości więc liczba cudownie uzdrowionych we wspomnianym okresie czasu musiała być daleko większa.

Trudno było by podać dokładny spis chorób, które zostały uleczone w Lurd. Wymieniamy pobieżnie, choć niektóre z nich: choroby przewodu pokarmowego, choroby obiegu krwi, choroby mózgu, uszkodzenia kości, choroby uszu i oczu, choroby skórne, gruźlica płuc, choroby nerwowe itd.

Przedziwna klinika w Lurd! Klinika cudów! Klinika dobroci i miłosierdzia Niepokalanej!

Z tysięcy cudownych uzdrowień przypatrzmy się choć jednemu z nich.

Uzdrowienie Piotra Gargama, urzędnika pocztowego.

Dnia 17 grudnia 1899 r. przyczepiono jego wagon pocztowy do pociągu błyskawicznego, który idzie wieczorem z Bordeaux (czyt. Bordo) do Paryża. Skutkiem uszkodzenia maszyny pociąg stanął blisko Angoulème (czyt. Angulem). Tu wpadł na niego ekspres, idący z szybkością 90 km na godzinę. Wagon pocztowy został zdruzgotany, a Piotr Gargam wyrzucony w śnieg o 18 metrów od toru· Znaleziono go dopiero nazajutrz rano i odniesiono umierającego do szpitala w Angoulème. Był cały okryty ranami, obojczyk miał złamany, a od pasa do stóp był sparaliżowany. Stan jego przedstawiał się opłakanie. Dzięki opiece lekarzy, życie jego się przedłużało wśród okropnych boleści. Karmiono go tylko sondą. Lekarze stwierdzili, że stan chorego jest nieuleczalny, a śmierć niedaleka.

I rzeczywiście nogi Gargama po kilkunastu miesiącach zczerniały, a kiedy się ich pewnego razu dotknięto, popłynęła z nich ropa. Była to gangrena. Ratunku nie było żadnego. Chory przestał się posilać nawet za pomocą sondy. Rodzina modliła się, a chory czekał śmierci. Rodzina radziła mu, by się dał zawieźć do Lurd, ale on z uśmiechem niewiary odrzucał tę propozycję. Dopiero, kiedy go usilnie i natrętnie proszono, zgodził się tylko dlatego, aby nie zasmucać krewnych· Na noszach zaniesiono go do pociągu. W Lurd zaniesiono go do cudownej sadzawki i zanurzono w wodzie. Kąpiel ta jednak pozostała bez skutku. Później przeniesiono go na miejsce, gdzie odbywała się procesja z Najśw. Sakramentem. Gargam czuł się u kresu swych sił. W pewnej chwili zemdlał, twarz jego stała się siną, ciało zimne przy dotknięciu. Ktoś zawołał, aby go usunąć natychmiast, by widokiem jego śmierci nie przerażać innych chorych. Ale ktoś inny błagał, by go zostawić, a w razie śmierci nakryje się go i wyniesie niepostrzeżenie. W tym momencie chory otwiera oczy i odzyskuje przytomność, ale czuje, że wszystko się dla niego kończy. Naraz słyszy okrzyki wznoszone na cześć Jezusa niesionego w monstrancji tuż obok niego. Zrywa się ze swego wózka, powstaje i zaczyna iść za Najśw. Sakramentem· Entuzjazm i wzruszenie rzeszy, nie ma granic. Piotr Gargam został uzdrowiony w jednej chwili! Ślady potłuczeń i gangreny zniknęły, nie ma już paraliżu. Gargam był tylko strasznie wychudzony po dwudziestu miesiącach choroby. Ukazanie się Gargama w Biurze Badań — pisze dr Boissarie, przewodniczący komisji lekarskiej — było

A może i u nas

Jerzy Śladkowski w swoich wspomnieniach z podróży po Brazylii (Chimarrao — Wyd. Zachodnie, Poznań 1948) opisuje nie tylko bogaty, piękny i barwny krajobraz Ameryki Południowej. Dzieli się też z czytelnikiem wrażeniami i podaje wiele ciekawych obyczajów i zwyczajów tamtejszych mieszkańców.

Jak nam się podoba następujące zdarzenie, które autor opisuje w tych wspomnieniach? (str. 42-3). Zapewne wielkie zrobicie oczy i mocno pokręcicie głową — z zazdrości, że to nie u nas.

„Pamiętam mój przyjazd do pewnego niewielkiego miasteczka w stanie Parana. Tragarz, widząc, że jestem tu po raz pierwszy, ofiarował się przez cały dzień mi towarzyszyć. Zaprowadził na obiad, zjedliśmy razem, ja zapłaciłem. On kazał podać butelkę wina, potem piwa, ser i — zapłacił. Dziwny tragarz — pomyślałem. Pewnie przy okazji naciągnie mnie porządnie! Trzeba się mieć na baczności.

A tragarz z obojętną miną proponuje mi, abym sobie chwilę odpoczął, a on tymczasem kupi mi bilet do Kurytyby i nada bagaż. Żąda na to pieniędzy.

— Aha, zaczyna się — pomyślałem. — Stary kawał, nie dla mnie. — Poszliśmy razem. Na stacji po załatwieniu wszystkich formalności okazało się, że do pociągu zostało nam jeszcze kilka godzin czasu. Tragarz chce mi pokazać miasto, choć to nic ciekawego, ale i tak nie ma co robić. Decyduję się iść, kłopot tylko, co zrobić z walizką i płaszczem. Gorąco takie, nosić ze sobą nie warto.

— Gdzie jest przechowalnia? — pytam.

— Jaka przechowalnia? — dziwi się tragarz. — Tu pan zostawi pod ścianą, przecież nikt nie weźmie.

Patrzę na niego, on na mnie, nic nie rozumiem. Tragarz nalega, a ja mam zamiar zwymyślać go od ostatnich, dać poznać, że trudzi się daremnie, że przejrzałem jego nikczemną grę i chcę z punktu odprawić łobuza. Ale tragarz ma minę tak niewinną i zdziwioną, że milczę bezradnie.

— Niech pan zostawi. Nikt panu nie ruszy. Kto by stąd wziął, po co?

— Czy to taki wyrafinowany drań, czy może... Kto go tam wie, gębę ma poczciwą — i wstyd mnie już przed nim. Zaryzykuję. Przepadnie — trudno, będzie jedno doświadczenie więcej.

I zostawiłem, jak mówił, pod ścianą, choć byłem pewien, że przepadnie.

Chodzimy po mieście, myśl o palcie i walizeczce nie opuszcza mnie. Po czterech godzinach wróciliśmy na dworzec. Walizka i palto leżały spokojnie pod ścianą, nienaruszone nawet, nietknięte. Udałem, że się nie dziwię. Tragarz nie powiedział nawet „a widzi pan" — bo nie widział w tym nic nadzwyczajnego. Jeśli to był traf to u nas.. trafy takie już się nie trafiają". —

I jakże? Podoba się wam? Nadzwyczajne, prawda? A jednak wśród ludzi! Gdyby tak zacząć uczyć dzieci poszanowania cudzej własności. Przecież nas siódme przykazanie obowiązuje. Pomyślcie rodzice o tym. A zwłaszcza wy, matki, gdy swym maleństwom opowiadacie o Panu Jezusie i o tym jak się Mu służy... **X. M.**

Ze świata katolickiego

Odkrycia naukowe uczonego misjonarza.

Katolicki misjonarz w Chinach, O. Edgar Öhler, dokonał w miejscowości Lofang ważnych odkryć naukowych, znajdując w pokładach ziemi kości wielkich zwierząt, żyjących na ziemi w dawnych czasach w tak zwanym przez naukę okresie Jury.

Uznanie dla Misjonarzy katolickich.

Prezydent Boliwii (Boliwia jest jedną z licznych republik południowo-amerykańskich) wyraził publiczne uznanie misjonarzom katolickim za ich ofiarną pracę kulturalną i cywilizacyjną wśród dzikich szczepów.

Brak kapłanów we Francji.

We Francji około trzynaście tysięcy parafii nie posiada duszpasterzy. W diecezjach francuskich o małej liczbie kapłanów pracują księża irlandzcy. Również wybiera się na pracę duszpasterską do Francji — dwustu pięćdziesięciu księży holenderskich.

---

jedną z najbardziej wzruszających scen, jakich lekarze byli świadkami. Otoczyło Gargama 60 lekarzy, wśród nich profesorowie uniwersytetów francuskich i zagranicznych, liczni dziennikarze i korespondenci pism". Przez dłuższy czas Gargam pozostawał pod obserwacją lekarzy. Po pewnym czasie wrócił on do swej pracy.

Dlaczego we Francji?

Pan Bóg w działaniu swoim zbawczym rzadko i wyjątkowo posługuje się cudem. Gdyby cuda działy się często i według naszych pragnień, wtedy nasze życie doczesne przestałoby być próbą. Na tym właśnie polega całe piękno i cała wartość ziemskiej pielgrzymki człowieka, że on w sposób wolny i nieprzymuszony poprzez trud i cierpienia, poprzez pracę i przeszkody, a zwłaszcza poprzez wiarę i ufność idzie do Boga i do wiecznej szczęśliwości. Ciągły i stały cud odebrałby wszystką zasługę naszemu życiu.

Zresztą sam cud nie wystarcza do tego, by wierzyć. Przecież faryzeusze i doktorowie zakonni, którzy byli świadkami przy wskrzeszeniu Łazarza, nie tylko że nie uwierzyli w Jezusa, ale przeciwnie zdwoili swoje przewrotne starania, aby Go pojmać i ukrzyżować. Bali się, by wszystek lud nie poszedł za Jezusem z powodu dokonanego przezeń wielkiego cudu. — Żeby uwierzyć, trzeba otworzyć swe serce działaniu łaski i mieć dobrą wolę.

Dlaczego więc — pytamy — w Lurd, we Francji od lat 90-ciu dzieją się cuda, tak liczne i tak niewątpliwe, stwierdzone przez ludzi nauki?

— Pan Bóg czyni cuda, ilekroć tego wymaga dobro wiary i dobro dusz ludzkich. A właśnie dobro wiary i dobro dusz wymagało, aby we Francji w w. XIX działy się cuda.

Francja w w. XIX zajmowała naczelne stanowisko wśród cywilizowanych narodów świata. Jej wpływ na inne narody był ogromny. Naród francuski ma w sobie coś z apostolstwa: zarówno dobro jak i zło stara się on rozpowszechnić na całym świecie. Otóż w w. XIX znaleźli się we Francji uczeni i filozofowie, którzy głosili całemu światu, że religia raz na zawsze została pogrzebana, że sama nauka wystarczy do uszczęśliwienia zarówno pojedyńczego człowieka jak i całej ludzkości. I gdyby te hasła bezbożnicze zwyciężyły, naród francuski w swej masie zatraciłby wiarę. A ponieważ Francję wtedy uważano za najbardziej mądry i kulturalny naród, niebezpieczeństwo utraty wiary groziłoby całemu światu. I dlatego Bóg niejako był zmuszony ratować Francję i świat. Więc też Bóg wybrał Francję jako miejsce okazania swej Mocy. — Nie pytając wcale o pozwolenie ówczesnych bezbożników francuskich, Wszechmocny Stwórca za pośrednictwem Matki Niepokalanej objawił swoją Potęgę i swoją Dobroć przez cuda w Lurd. Użył do tego prostej dziewczynki, a nie jakichś świętych i uczonych, bo Panu Bogu w Jego działaniu nie potrzebna jest ani mądrość ludzka, ani nawet świętość ludzka. I od roku 1858 zaczęły się dziać wielkie, głośne, przez największych uczonych stwierdzone cuda w Lurd. Wiara Francji i wiara świata została uratowana. **Ks. dr Wł. Giszter.**

Otworzę usta moje w przypowieściach...

Onego czasu mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszelkiego nasiona: ale kiedy urośnie, większe jest nad wszystkie jarzyny: i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: — Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. -- To wszystko mówił Jezus do rzeszy w podobieństwach: a bez podobieństwa nie mówił im: aby się wypełniło, to, co jest rzeczone przez proroka, mówiącego: -- Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata. (Ewangelia św. Mateusza, 13, 31—35, na szóstą niedzielę po Trzech Królach).

Pan mój jest nade mną...

Sułtan wyciągnął się wygodnie na poduszkach. Czuł się szczerze rozweselony. Przednia zabawa z tym szarakiem!

— Cóż mi twój Pan okaże? — powtórzył.

— Nasz Pan może uczynić wszystko, co zechce. Może sprawić, że ziemia rozstąpi się pod naszymi nogami lub niebo upadnie na głowy. Możesz, sułtanie, kazać rozpalić tu wielki ogień i wrzucić mnie weń. a On, jeśli zechce, sprawi, że wyjdę bez szwanku...

— Na Allacha! — rzekł sułtan przymrużając oczy. — Przychodzi mi ochota to uczynić...

— Uczyń zatem.

— Nie boisz się?

— Nie boję się, bo Pan mój jest nade mną i nic mnie nie spotka, czego by mi nie przeznaczył i na co bym sie zasłużył, a co przeznaczy, dostosuje do mych sił... Nie boję sie, lecz proszę, dostojny sułtanie, i tak bedzie sprawiedliwie, niech ze mną wejdzie jeden z twoich ludzi. I niech ten spłonie, którego wiara jest błędna, a niech ten wyjdzie, którego wiara jest dobra!

Sułtan obrócił się do otoczenia.

— Ten derwisz mnie zaciekawia. Powiada, że gotów wejść w ogień z jednym z nas i potykać się w ten sposób, która wiara lepsza. To mogłoby być zabawne... Nuże! Kto z was podejmie wezwanie?

Słuchali z rosnącym niepokojem. Czy sułtan żartuje? Czy mówi poważnie? Usuwali się nieznacznie jeden za plecy drugiego.

— Władco Wiernych! — zawołał szeik al-Atir-nie jesteśmy derwiszami!

— Wołajcie zatem jakiego derwisza!

Dwóch niewolników pobiegło pędem. Sułtan spojrzał na Franciszka trzymającego beztrosko w dłoniach swoje chude, zdarte pięty.

— Derwisze za chwilę przyjdą. Nie wolno ci się już cofnąć.

— Nie cofnę sie. Będę szczęśliwy, jeżeli podobna próba przekona cię, panie sułtanie.

— Możesz spłonąć...

— Mogę. To będzie znaczyło, że Pan Nasz chce cię oświecić w inny sposób bez mojego mizernego pośrednictwa.

— Życia przez to nie odzyskasz.

— Pan Nasz w swoim miłosierdziu da mi życie wieczne, bo dla Jego chwały zginę.

— Nie miło będzie przedtem skręcać się w płomieniach, co?

— Pan Nasz gorzej za nas cierpiał. Pocierpię i ja dla Niego.

— Wasz Bóg cierpiał? — sułtan podniósł brwi wzgardliwie zgorszony.

— O cierpiał bardzo. Więcej, niż wytrzymać można, i za to tak Go miłujem. Któż by inny tak uczynił? On, Bóg, Pan wszystkiego, życie swoje za nas dał, choroby na siebie wziął, bóle nasze On odnosił, zraniony był za złości nasze, starty na proch za nieprawości nasze, a sinością Jego zostaliśmy uzdrowieni... Dlatego musimy Go miłować więcej niż wszystko na świecie. Matka ku dzieciom takiej miłości nie ma, jak On ku nam, grzesznym ludziom!

— Słuszna w takim razie, że Go miłujecie. Dlaczego jednak mam weń wierzyć-ja, dla którego On nic nie uczynił?

Franciszek zaniemówił z wrażenia.

— Toż samo uczynił, co dla każdego z nas! — zawołał.

— Ale ja nic o Nim nie wiem.

— On za to wie o tobie, sułtanie. I miłuje Cię.

— Mnie?!

— Jesteś Jego dziełem, Jego dzieckiem ukochanym... Bo nie ma w Jego oczach lepszych ni gorszych. Każdy jednako prochem... Ty Go nie znasz, a On cię zna. Rozeznał cię, nim eś był w nasieniu ojca i w zawiązku matki twojej. Strzeże każdego kroku. Włos ci bez Jego woli nie spadnie z głowy. Patrzy na cie. Możesz się każdej chwili uciec pod Jego opiekę...

Mówił z takim przekonaniem, że sułtan poczuł się zakłopotany i odwrócił oczy.

Zdyszany niewolnik wszedł do komnaty i padł zgodnie ze zwyczajem na twarz przed sułtanem.

— O Władco Wiernych, nie ma derwiszów — wyjąkał — nie chcieli przyjść... uciekli...

— Kazałem przyprowadzić nie pytając ich o zdanie! — syknął gniewnie sułtan.

— Zasłużyłeś, by ciebie wrzucono do ognia! Gdzie tamten? Czy równie się sprawił?

Właśnie drugi niewolnik nadchodził. Był szczęśliwszy, gdyż wlókł, a raczej pchał przed sobą opierającego się derwisza w dziwacznej słomianej czapie, w pół nagiego i obrosłego kudłami.

— Oto jest, Władco Wiernych! — niewolnik miotnął nim jak ścierwem do stóp pana. Człowiek upadł na twarz i leżał nieruchomo, jęcząc.

— Wstań psie! — warknął sułtan ze złością. — Ten niewierny chce potykać się próbą ognia o to, która wiara lepsza. Rozkazuję, byś mu stawił czoło.

— Ubij mnie raczej, Władco Wiernych, ubij od razu, nie skazuj niewinnego na męki!

— Dlaczegoż on sie nie boi?

— To czarodziej, Władco Wiernych! Zaczaruje płomień, który go nie dotknie a spali twego sługę!

Sułtan spojrzał podejrzliwie na Franciszka.

— Nie chce wejść z tobą w ogień, obawiając się, że jesteś czarodziejem.

— Nie jestem czarodziejem — odparł wesoło Franciszek. — Jeżeli zaś on nim jest, nie dbam o to. Bo Pan Nasz jest mocniejszy nad wszystkie czary. Cóż może czar przeciw Niemu? Czy wasz Bóg nie jest silniejszy od czarnoksiężników?...

Sułtan zaczerwienił się i kopnął nogą leżącego bezwładnie derwisza.

— Wstawaj i daj świadectwo wielkości Proroka!

Ale człowiek nie oderwał twarzy od ziemi, skomląc przy tym tak żałośnie, że zniecierpliwiony sułtan kazał go wyrzucić z komnaty.

— Czym się to dzieje, że moi się boją, a ty nie? — krzyknął z gniewem do Franciszka.

— Zapewne dlatego, panie sułtanie, że ja wiem, że mam słuszność. Mocniej też ufam widocznie w miłosierdzie Pana.

— Nie chcę tej próby — rzekł sułtan nagle. — Możesz odejść.

— Nie odejdę, dostojny sułtanie, póki nie obiecasz, że spełnisz prośbę.

— Jaką?

— Że poznasz Pana Naszego, a poznawszy przyjmiesz Go.

(Wyjątki z powieści Zofii Kossak pt. Bez oręża. Rozdział IX. „On cię zna"... Rozmowa sułtana Al-Kamila ze św. Franciszkiem).

Ze świata katolickiego

Instytut misyjny w Holandii.

Na katolickim uniwersytecie holenderskim w Nimwegen powstało trzyletnie studium misyjne, obejmujące teologię misyjną, prawo misyjne, historię misji, porównawczą historię religii, oraz różne języki.

Zasłużony pisarz katolicki.

We Francji żyje Ks. Loutil, pisarz publicysta, znany w całej Francji. Od pięćdziesięciu już lat pracuje on w redakcji tygodnika katolickiego La Croix (Krzyż), umieszczając na jego łamach piękne artykuły o sprawach współczesnych. Ks. Loutil obchodził już diamentowy jubileusz kapłaństwa. Mimo sędziwych lat (prawie sto lat życia) jest bardzo czynny w pracy kapłańskiej (jako pisarz, jako malarz i jako kaznodzieja).

Ciekawe orędzie biskupów amerykańskich.

W Ameryce istnieje zwyczaj obrzucania się ryżem w czasie trwania uroczystości weselnych. Obliczono, że przez to niszczy się rocznie kilkaset tysięcy kilogramów ryżu. — Otóż księża biskupi amerykańscy zabronili katolikom obrzucania się ryżem na weselach dla uniknięcia tych niepotrzebnych strat.

Dla kobiet i u kobiet

Ojciec święty mówi do matek

Czy zwróciłyście uwagę na te małe oczy, szeroko otwarte, bez przerwy pytające; to spojrzenie, rzucane z jednej rzeczy na drugą, biegnące za ruchem lub gestem, już wtedy wyrażające radość lub ból, złość i upór, świadczące o tych różnorodnych namiętnościach waszego dziecięcia, które drzemią w sercu ludzkim zanim nawet malutkie usta potrafią wypowiedzieć jedno słowo? Jest to najzupełniej naturalne. Wbrew temu, co utrzymywali pewni myśliciele, nie przychodzimy na świat obdarzeni świadomością, pamięcią czy marzeniami o życiu, które kiedyś już przeżyliśmy. Umysł dziecka z chwilą gdy opuszcza ono łono matki jest stronicą, na której nic nie jest napisane; z godziny na godzinę, od kołyski aż do grobu, oczy jego i inne organy, wewnętrzne i zewnętrzne, reagują na życie otaczającego je świata dzięki własnej, żywotnej działalności i one dopiero pisać będą na tej stronicy obrazy i idee, rzeczy, wśród których dziecko żyje. Stąd więc nieprzeparty instynkt poszukiwania prawdy i dobra skierowuje „prostą duszę, która niczego nie zna" ku temu, co zdoła ona odczuć; wszystka władza tych uczuć, wszystkie dziecinne wrażenia za pomocą których rozum i wola budzą się stopniowo do życia, wymagają wychowania. ćwiczenia i starannego kierownictwa; w przeciwnym razie, normalne rozbudzenie i właściwy rozwój ich szlachetnych władz duchowych będą zagrożone, lub ulegną wypaczeniu. (Papież Pius XII — 26. 10. 1941).

Skąd pochodzi słowo małżonka

Zbyt często operujemy słowami czy nazwami, których pochodzenia nie znamy, a chętnie poznalibyśmy. W naszym codziennym słowniku często spotykamy się ze słowami „niewiasta" i „małżonka". Wyjaśnienie wymaga sięgnięcia do źródła słów, przy czym przekonamy się, że szukanie jego jest nie mniej pociągające jak rozwiązanie krzyżówek i rebusów.

Weźmy np. wyraz niewiasta. Co oznacza? Skąd się wywodzi? Niewiasta, powiedzmy to zwyczajnie, kobieta, po staropolsku białogłowa, albo nawet podwika (chustka, welon zasłona). — Lecz jaka jest etymologia wyrazu „niewiasta"?

Jeszcze w wieku XV „niewiasta" oznaczała tylko „synową" żonę syna nie kobietę w ogóle. W wieku XVI i XVII oznacza już kobietę, a w XVIII wieku wyraz „niewiasta" staje się coraz rzadszy w obiegu: na jego miejsce wchodzi powszechnie „kobieta". Niegdyś „niewiasta" wymawiana była inaczej, mianowicie — „niewiesta" po polsku: narzeczona). Stąd dopełniacz: niewieście. Wywodzi się niewiasta od słowa „niewieść" czyli niewiedzą, nie wiedzieć co: coś nieznanego, nieznajomego. Rzeczywiście etymologia słowa „niewiasta" ma rację: gdy syn brał w dom żonę, czyli niewiastę-synową, nie wiadomo było właściwie co ona w ten dom wniesie, kim naprawdę jest; była jeszcze nieznaną, i dopiero w dłuższym współżyciu z nową rodziną męża objawiała swój charakter.

Niewiasta stawała się „małżonką"; zawierała „małżeństwo"; towarzyszem jej życia był „małżonek". Jakie jest z kolei pochodzenie tych wyrazów? Są to słowa złożone: mał i żona pierwotnie niezdrobniałe: małżonka. Wyraz mał, dziś zupełnie wyszły z użycia, u dawnych Słowian znaczył umowę. Mówiono: zawierać mał. I o żonę powiadano, że brało się ją na mał czyli w drodze dobrowolnej wzajemnej umowy, którą w istocie jest każde małżeństwo.

Słowa więc: małżonka, małżeństwo, małżonek — mają w sobie powagę: przypominają, że małżeństwo jest nie bylejaką umową życiową dwojga ludzi, której należy dotrzymywać. Istotnie wyrazów „małżonek" i „małżonka" używamy tylko w stylu dość uroczystym, nie codziennym.

Kobiety w sądownictwie

W polskim wymiarze sprawiedliwości, na odpowiedzialnych stanowiskach sędziów i prokuratorów, pracuje obecnie 200 kobiet. Cyfra ta wprawdzie niezbyt wielka, ma swoją wymowę, jeżeli porównamy ją z liczbą zaledwie 11 kobiet-sądowników w Polsce przedwojennej. Wśród tych 11 kobiet 7 było asesorami, 4 pozostawały na stanowiskach sędziów grodzkich i to przeważnie w sądach dla nieletnich. W chwili obecnej właśnie w Polsce, jedyna dotąd w Europie Zachodniej i Środkowej kobieta pełni funkcję sędziego Sądu Najwyższego. Poza tym jest 1 kobieta, sędzią Sądu Apelacyjnego oraz 10 kobiet sędziami sądów okręgowych; 17 kobiet pełni funkcje sędziowskie w sądach grodzkich. W prokuraturze, gdzie przed wojną nie pracowała ani jedna kobieta — mamy obecnie 13 kobiet wiceprokuratorów.

W sądach Apelacji Gdańskiej pracuje obecnie jedna kobieta jako sędzia okręgowy (w Gdyni), 4 w charakterze sędziów grodzkich i 12 asesorów. W prokuraturze pracuje 5 kobiet, z których jedna jest wiceprokuratorem, jedna — podprokuratorem.

Z powyższego zestawienia wynika, że realizacja hasła pełnego równouprawnienia kobiet na wszystkich odcinkach naszego życia państwowego i społecznego, otworzyła przed kobietą drogę do sądownictwa.

Torujmy drogę ziołom leczniczym

3.

W końcu ponownie podkreślamy, że nasze rady nie mają prowadzić do omijania lekarzy i aptek, mają jednak ułatwić wprowadzenie do każdego domu taniego i wartościowego środka ludowego, jakim niewątpliwie są zioła polskie. Według ostatnio otrzymanych informacji kobiety francuskie wszystkich stanów, bez względu na wiek już dawno nabyły umiejętność stosowania ziół, używając ich powszechnie w kuchni, kosmetyce i szczególnie na wsi, a w miastach w wypadkach lekkich niedomagań domowników, opierając się na cennych radach swoich lekarzy domowych. Nie inaczej jest w innych krajach. Czy tej umiejętności nie powinny nabyć kobiety polskie? Radzimy w tej sprawie porozmawiać ze swoim lekarzem i nabyć poważny podręcznik o ziołach. Oprócz polskich jest sporo wartościowych podręczników obcych.

Powtarzamy domagajcie się udostępnienia ziół tanich i wartościowych. Po zioła odsyłamy do aptek, drogerii i specjalnych sklepów zielarskich.

1) **Walerian** (kozłek-korzeń) jest znanym środkiem na stany nerwowe i bezsenność. Znane są właściwości uspakające — usypiające. Najlepiej przygotować zimny wyciąg: 1 łyżeczkę od herbaty pełną drobno pokrajanych korzeni, zalać na 12 godzin szklanką przegotowanej i ostudzonej wody.

2) **Podbiał** — (liść). Ma szerokie zastosowanie w schorzeniach przewodów oddechowych, kaszlu, chrypie, zaflegmie-

Porady dla gospodyń

Prasowanie sukien wełnianych. Zmiętych sukien wełnianych nie trzeba nigdy prasować, gdyż nabierają niepożądanego połysku i materiał kruszeje. Chcąc je rozprostować, najlepiej rozwiesić w wilgotnej piwnicy lub na balkonie w dzień wilgotny, albo gdy rosa pada, same rozprostują się zupełnie. Miejsca najsilniej pomięte można zwilżyć gąbką, zmaczaną w czystej wodzie. Należy tylko suknie rozwiesić szeroko, swobodnie, na dwóch przynajmniej hakach.

Jak zapobiec pękaniu skóry na obuwiu. Wygotować garść kory dębowej w takich ilościach wody, ażeby wyciąg był mocny i nacierać tem obuwie. Po wyschnięciu skóry smarować je wazeliną lub olejem rycynowym, które wsiąkając w skórę, czynią ją miękką i giętką. Pastą natrzeć dopiero, gdy tłuszcz wsiąknie zupełnie, a potem wyszczotkować.

Nieprzemakalne obuwie. Obuwie można uczynić nieprzemakalnym nacierając skórę czystą szczotką, zmaczaną w roztworze 1 części parafiny, rozpuszczonej w 10 częściach benzyny. Naturalnie, robi się to na zimno, w dzień, w pokoju, gdzie nie ma ognia. Sposób drugi, także skuteczny: 1/8 kg. baraniego łoju zmieszać z 45 gramami wosku i 30 gramami żywicy, wrzucić do pół litra lnianego oleju, rozmieszać starannie i tym płynem nacierać obuwie. I jeden i drugi sposób uczynią skórę nieprzemakalną.

Czyszczenie skórzanych rzeczy. Skórzane torebki, paski itp. czyszczą się dobrze kredą, rozrobioną benzyną. Smaruje się tą masą skórę i zostawia się aż wyschnie. Po kilku godzinach, gdy już sucha, oczyszcza się szczotką i naciera białkiem jaja.

Czyszczenie tłustych butelek. Węgiel z kości jest najlepszym środkiem do czyszczenia butelek zatłuszczonych. W tym celu nalewa się do flaszki, która ma być czyszczona, nieco okowity skażonej, zwilża się nią całą butelkę, przez obracanie jej na wszystkie strony, poczem wsypuje się do niej węgla ze spalonych kości i dolawszy wody, wstrząsa się mocno.

Krochmal z kasztanów. Dojrzałe kasztany obrać z łupin, utrzeć na tarce lub utłuc, nalać wody i wygniótłszy rękami zostawić na noc. Nazajutrz włożyć tę masę w płócienny worek, wygniatać ją i przelewając wodę tak długo dopóki woda nie będzie czysta. Zcedzoną wodę zlać w czyste naczynie, a skoro się ustoi, znowu zlać ją ostrożnie i wlać świeżej. Powtarzać to kilka razy, wkońcu czystą już mąkę ułożyć na czystych deskach i suszyć w cieniu lub w ciepłej izbie.

Aby lampy naftowe nie kopciły. Lampy będą się paliły jasno, nie będą kopcić, ani wydzielić przykrego zapachu nafty, jeżeli dosypiemy w rezerwuarze do nafty miałkiej soli. Na pół litra nafty wystarczy pół łyżeczki od herbaty soli, na cały litr wsypać pełną łyżeczkę soli. Środek ten jest pewny, stwierdzony doświadczeniem.

Środek oczyszczający powietrze. W jednym litrze gotującej się wody rozpuścić — kropelkami lejąc — małą łyżeczkę olejku terpentynowego. Przez łączenie się wody z terpentyną powstaje bardzo miły zapach świerkowy, który rozchodzi się po całym pokoju. Przez powtórzenie tego dwa do trzech razy dziennie, zabija się wszelkie zarazki. Szczególnie chorym na płuca środek ten działa dobrze.

Żeby krowa nie kopała przy dojeniu. Trafia się często, że krowa przy dojeniu kopie i nie daje się wydoić. Jedna zrobi to z narowu, inna z bólu gdy ma zranione dójki lub wymię obolałe. Jakakolwiek przyczyna, skutki te same: dojarka powalana często uderzana — a mleko wylane, czasem i skopiec rozbity. Zwykle dojarka nie omieszka krowie oddać z nawiązką tego, co sama dostała, za to krowa mleka nie popuści. Końcowy wynik ten, że i najlepsza dójka traci mleko i darmo zjada karmę.

Aby temu zapobiec, radzę przed rozpoczęciem dojenia na tylnej nodze, przeciwnej od dojarki, powyżej stawu skokowego (tak zwanego mylnie tylnego kolana) przywiązać niezbyt ciasno postronek, który przeprowadza się przez drugą tylnią nogę, poczem go się skiczowuje cokolwiek skośnie wtył i przywiązuje do słupa, a w niskich stajniach do powały.

W chwili, gdy dojarka siada, krowa zwykle usuwa się od niej, wtedy postronek się napręża i niedozwala krowie tą nogą od dojarki zrobić ruchu naprzód, który to ruch właśnie jest owym ruchem kopiącym. W ten sposób dojarka jest zabezpieczona od uderzenia, a mleko od rozlania.

Ponieważ sposób ten krowie nie sprawia bólu, nie męczy jej i szkodzić nie może, a ułatwia bardzo spokojne i staranne wydojenie krowy, warto go wybróbować, tym więcej, że powiadają, że krowy doskonale w ten sposób odzwyczajają się od kopania, a postronek z czasem zbędnym się zupełnie staje.

J. D.

Właściwe pożywienie młodzieży — warunkiem zdrowych zębów.

Doświadczenia nad wpływem żywienia na uzębienie wykazały, że dobrze zestawiony jadłospis dla rosnącej młodzieży zawierać powinien codziennie:

1) mleka 3 szklanki lub twarogu około 20 dkg;

2) rybę lub mięso w ilości około 10—15 dkg;

3) różnorodne kasze, o ile możności 2 razy dziennie lub raz dziennie, a wtedy tegoż dnia chleb z pełnego przemiału;

4) cukru mało, około 3 i pół do 4 i pół dkg (4—5 płaskich łyżek do herbaty) i to jedynie do słodzenia zbożowej kawy, owoców lub jako składową część leguminy;

5) masła przynajmniej 3 dkg dziennie;

6) surowy owoc, najlepiej po każdym posiłku lub przed spaniem, gdyż drzewnik owocu lepiej niż szczotka czyści zęby, a nadto dezynfekuje jamę ustną po jedzeniu, nie dopuszczając do rozwoju szkodliwych bakterii. Owoc można zastąpić w tym celu surową marchwią, tartą kalarepą, kapustą, rzodkiewkami itp.

Znaczenie tranu w odżywianiu dzieci

Rozwój ustroju dziecięcego zależny jest w znacznej mierze od jakości dostarczanych mu pokarmów.

Po okresie niemowlęcym (w którym mleko zdrowej matki jest najlepszą pożywką) następuje wiek dziecięcy, który wymaga już znacznego zróżniczkowania pokarmów, potrzebnych jako materiał budulcowy.

Ponieważ pokarmy gotowane nie zawierają najważniejszych pierwiastków odżywczych (witaminy), nauka o racjonalnym odżywianiu zaleca dodawanie do zwykłego pożywienia dzieci produktów naturalnych, bogatych w te składniki — a więc jak najwięcej jarzyn i owoców.

Najbogatszym źródłem witamin A i B (czynnik wzrostu i odporności, oraz czynnik przeciw krzywicy) jest naturalny tran. Tran zawiera ponadto te niezbędne dla życia pierwiastki mineralne (fosfor, wapno, jod) których potrawy gotowane zostały wskutek gorąca pozbawione.

Tran, zawierający dostateczną do prawidłowego rozwoju ilość witamin i soli mineralnych, chroni ustrój dziecięcy przed rozwojem krzywicy (angielskiej choroby) zołzów (skrofulozy) oraz do pewnego stopnia tak bliskiej temu cierpieniu gruźlicy.

Najwłaściwszą porą podawania dzieciom tranu jest późna jesień, zima i wczesna wiosna, to jest okres w którym w naszych warunkach klimatycznych słońce nie wytwarza u nas dość witamin.

---

niach i katarze bronchitowym. Napar przygotowuje się z 1 łyżeczki liści zalanej ukropem.

3) **Dziurawiec** — (ziele). Znany na szerokim świecie środek domowy. Szczególne zastosowanie: niedyspozycja żołądka i jelit, cierpienia wątroby i żółci, żółtaczka, przy moczeniach nocnych dzieci. 1 łyżeczka ziela — krótko zagotować.

4) **Kwiat lipowy** — należy do najbardziej znanych środków domowych. Jego działanie napotne i uśmierzające kurcze, uczyniło z niego chętnie używany środek przy przeziębieniach, niepokojach i wszystkich ze stanem gorączkowym związanych dolegliwościach. Naparzyć szklanką gotującej wody 1 łyżkę stołową, odstawić na 10 minut. Na zmęczone oczy cudownie działają okłady z chłodzonego mleka, w którym przez 2 minuty gotowano na małym ogniu kwiat lipowy. (Odstawić na 5 minut, przecedzić). Podobnie przyrządzony odwar, dla odmiany, raz poraz podawać dzieciom zamiast kawy.

5) **Jałowiec.** — Jagody znane są jako środek czyszczący krew, nadto działa moczopędnie. Zaleca się je przy dolegliwościach nerkowych, reumatycznych, wodnej puchlinie. Przygotować w postaci naparu z niepełnej łyżeczki jagód. Można też po kilka jagód dziennie spożywać na surowo.

(Dok. nast.)

O szewskim mistrzu Szczepanie Matuszewskim

Bohaterstwo nie stanowi przywileju warstwy ani stanowiska, jest przejawem wielkości duszy, wydobytym na jaw przez okoliczności. Znachodzi się je na wszystkich stopniach społecznej drabiny, równie na jej szczytach, jak wśród „szarych ludzi".

Splot wypadków wydobył z tłumu Bartosza Głowackiego i Jana Kilińskiego. W obu jednak były zadatki przyszłego heroizmu.

Takich bohaterów ma każda epoka. Nie brakło ich w czasach wojny światowej i jej krwawych oddźwięków w latach późniejszych.

Ziemia Kujawska, a specjalnie Włocławek, ma także swego bohatera. Był mistrzem dratwy i może po dziś dzień uprawiałby swoje pożyteczne rzemiosło, gdyby nie zdarzenia, które oderwały go od warsztatu i wydobyły ukryte bohaterstwo.

Siedział zgięty przy kopycie, kiedy przez Włocławek przeszła wstrząsająca wieść: Niemcy zabiorą dzwony z wieży katedry włocławskiej!

Wzbierał pomruk oburzenia, dotarł do rynku i tam dzielne niewiasty handlujące przy kramach postarały się, że narzędzia, mające posłużyć do zdjęcia dzwonów, zatonęły w falach Wisły. Czyn ten nie udaremnił zamiaru Prusaków, tylko opóźnił wykonanie.

Mimo zakazu Niemców, w piątek, **dnia 15 lutego 1918 roku,** o godzinie 10.30 poniósł się nad miastem głęboki, srebrzysto-spiżowy dźwięk katedralnych dzwonów na protest, na trwogę. Odpowiedziały żałośnie i ponuro fabryczne syreny.

Choć straże wojskowe gęsto krążyły po placu Kopernika koło katedry, wdarło się do dzwonnicy ośmiu zuchów. Najmłodszy wspiął się na szczyt dzwonnicy i obserwował, co się dzieje na dole, pięciu co sił biło we dzwony, a dwóch zabarykadowało od wewnątrz wejście do dzwonnicy. Jeden z nich to szewski mistrz, Szczepan Matuszewski. Przyczaił się koło drzwi, przy krętych schodach. Ściska kurczowo w ręku trójzębne widełki własnej roboty i raz po raz powtarza: „Póki ja żyję, Niemcy dzwonów nie wezmą". Tak mówi.

A dzwonnicy targają i targają sznury, spiżowe serca „Hieronima i Benedykta" jęczą żałośnie. Mijają długie godziny — dwunasta — pierwsza — dzwony grają... Plac Kopernika zalewa wojsko pruskie, otacza katedrę. Do drzwi dzwonnicy zmierza oficer z dziesięciu żołnierzami. Chwila i nagle drzwi wyważone, runęła barykada. Wdziera się do wnętrza niemiecki żołnierz i pada ciężko ranny ciosem Szczepanowych widełek. Tuż za nim wtargnął oficer z wyciągniętym browningiem. Trach — trach, kula za kulą. Strzałom odpowiada łoskot walącego się ciała. Krzyk: Jezus, Maryja, Józefie święty! Rozwścieczony oficer tratuje żołnierskim butem zmasakrowane kulami ciało.

A dzwony jęczą i jęczą, nie wiedzą, że biją podzwonne...

Wtem o uszy dzwonników, niezmordowanie bijących na trwogę, uderza z dołu rozpaczliwy krzyk: „Matuszewski zabity!" Mdleją ręce dzwonników, truchleją serca. Pędzą na oślep na dół. Przed nimi zwłoki z rozdartą kulami piersią.

Padł Szczepan Matuszewski, dzielny szewski mistrz.

Nie mając możności obrony ni walki, dzwonnicy opuszczają wieżę o godzinie trzeciej po południu.

A tymczasem niesie się już przez miasto złowroga wieść: szewc Matuszewski zabity! Do domu bohatera dociera hiobowa wiadomość. Niemcy wydają zwłoki rodzinie, ale pogrzeb sami urządzą. Ogarnia ich lęk przed oburzeniem ludności, boją się krwawego odwetu. Postarają się, by o Matuszewskim zaginął wszelki słuch.

Nazajutrz nocą dziwny orszak sunie ulicą Warszawską ku cmentarzowi. Karawan, za trumną miast rodziny pruscy żołnierze z bronią gotową do strzału. Dalej konie ciągną kulomiot. Żołnierze sami kopią grób w miejscu przez siebie obranym i chyłkiem chowają zamordowanego Matuszewskiego, by zczezł po nim wszelki ślad.

Podpatrzył ich jednak grabarz cmentarny. Pamięć o bohaterskim szewcu Matuszewskim nie zaginęła. Przetrwała okrągło lat trzydzieści, legendowym czarem rozsnuła się nad mogiłą bohatera, co życie położył w obronie katedralnych dzwonów ojczystego miasta.

Legenda-historia żyje w tradycji, podawana z ust do ust. Piękna karta regionalnego patriotyzmu kujawskiego grodu.

W czasie wojny hitlerowskiej umarł śp. Antoni Trzeciak z ul. Bulwarowej, który nosił dozgonną pamiątkę obrony dzwonów katedralnych, w postaci blizn po ranach od niemieckich szabel i lancy. Skazany przez niemiecki sąd wojenny na karę śmierci, uszedł jej niemal cudownie. Jego to spotkał zaszczyt uderzenia pierwszy raz w nowy dzwon katedralny, ufundowany na miejsce zrabowanych. On też wiernie przechował szczegóły bohaterskiej śmierci śp. Szczepana Matuszewskiego.

Maria Szafranówna.

...Kiedy późniejszego papieża Piusa X wyświęcano na biskupa Mantuy, odwiedziła jego własna matka, już podeszła w latach staruszka, pokazał jej syn dostojny swój pierścień biskupi i powiedział:

— Patrz, mamusiu, jak piękny pierścień dostałem w podarunku.

A na to matka podniosła do góry swą prawą rękę, wyciągnęła palec z obrączką małżeńską i powiedziała z uśmiechem:

— Ale patrz, dziecko moje, bez tego pierścienia nie otrzymałbyś swego biskupiego.

W tym powiedzeniu kryje się całe znaczenie i powaga węzła łączącego na wieczność męża i żonę. Przeogromnym i dającym cudowne niemal rezultaty jest wpływ, jaki może mieć na swą żonę chrześcijański, mężny i wierny małżonek lub też żona pełna pobożności, łagodności i szlachetności na swego męża. Wszystkie narody świata otaczają czcią i szacunkiem matkę noszącą pod sercem owoc swej miłości, a specjalnie podkreśla ją nasz ojczysty język mówiąc, że znajduje się w błogosławionym stanie.

Długowieczni

Wiele krajów posiada wśród swych mieszkańców ludzi długowiecznych. Najwięcej posiada ich Rosja Radziecka na mroźnej i dalekiej Syberii. Jako przykład niechaj posłuży tutaj Osip Jakowlewicz Uszakow (lat 103), zamieszkały w Bijsku. Zajmuje się on muzyką i grywa jeszcze często na zabawach.

W okolicach Omska mieszka rolnik Szukow, liczący obecnie 132 lata. Jest w pełni sił, słyszy i widzi doskonale. Największym jego pragnieniem jest żyć tak długo jak żył jego ojciec, który w dniu śmierci liczył sobie tylko... 157 lat.

Na Syberii mieszka także najstarsza niewiasta Jefrosinia Suprotiwnaja, która ma obecnie 139 lat. Staruszka pracuje jeszcze i jest w pełni sił. Rodzice jej zmarli posiadając przeszło 100 lat, a jedna z jej ciotek dożyła 153 lat.

Podobną długowieczność posiadają niektórzy mieszkańcy Azji Mniejszej. W 1944 r. pewien Anglik spotkał w otoczeniu szeika dwóch staruszków. W rozmowie z szeikiem dowiedział się, że są to bracia liczący około 90 lat, że żyje jeszcze ich ojciec, posiadający 120 lat i który jeszcze niejednokrotnie za nieposłuszeństwo wyłoi kijem swych

PRYMAS POLSKI WE WŁOCŁAWKU

W poniedziałek, dnia 31 stycznia rb. przybył do Włocławka J.E. Arcybiskup Gnieźnieńsko - Warszawski i Prymas Polski ks. Stefan Wyszyński. Wieczorem tegoż dnia w sali audiencjonalnej pałacu biskupiego, w obecności JJEE. ks. Biskupów Ordynariusza K. Radońskiego i Sufragana F. Korszyńskiego spotkał się ze wszystkimi znajomymi z okresu swej długotrwałej pracy na terenie Włocławka.

Następnego dnia Prymas Polski po odprawieniu mszy świętej wyjechał w kierunku Gniezna, by uroczyście objąć w swe władanie archidiecezję gnieźnieńską i zająć miejsce na tronie Prymasów Polski w stolicy św. Wojciecha.

„młodych synalków". Człowiek ten był trzykrotnie żonaty.

Najbardziej długowiecznym w Turcji jest Saipoghlu Veli, urodzony w 1805 roku, a więc pamiętający wojny napoleońskie. Jest on wprawdzie już ślepy, ale mimo to trzyma się dobrze, chociaż życia swego nie prowadzi wśród wygód. Chatę jego zniszczyło trzęsienie ziemi. Synowie nie żyją. Posiada tylko córkę, u której szuka schronienia w okresie zimy. Większą część swego życia spędza na ulicy i żebrze. Nie narzeka na swój los. Odwrotnie! Twierdzi, że kocha ulicę i że jest szczęśliwy.

W Afryce żyje Sidi Hahila, o którym mówi się, że ma on dzisiaj 177 lat. Jest on znachorem, a zawód swój wykonuje już... od 150 lat. Leczy pacjentów w ten sposób, że dmucha na nich poprzez rozpalone żelazo, które trzyma przed ustami.

W Iraku mieszka Ali Abu Sarih. Jest zdrowy i zdrowie swe zawdzięcza jak sam twierdzi, wstrzymywaniu się od używania alkoholu, spożywania mięsa i palenia tytoniu. Był 6 razy żonaty i ma 12 synów i 11 córek. Najmłodsze „maleństwo" liczy obecnie 72 lata. Sam Ali Abu Sarih liczy 130 lat.

W południowej Serbii żyje niejaka Stanojka Bakic, która dumnie wszystkim oświadcza, że liczy 155 lat. Żyje jeszcze jej przyjaciel z lat dziecinnych, który przekroczył 156 lat.

W poprzednich wiekach także naliczono kilku takich długowiecznych, zamieszkałych na terenie Szkocji. Do takich należał Tomasz Parre, który doczekał się 150 lat, Samuel Mungo, który w dniu śmierci liczył 182 lata i posiadał tylko jedną rękę, bowiem drugą odcięto mu za kłusownictwo oraz woźnica Thomas Damme, który zmarł w wieku lat 155. (V)

Z całego świata

☆ Według doniesień prasowych prezydent Truman wyraził życzenie spotkania się z generalissimusem Stalinem celem omówienia najaktualniejszych spraw politycznych, zapraszając na rozmowy do Waszyngtonu. W odpowiedzi na powyższe generalissimus Stalin oświadczył, że przyjazd do Waszyngtonu jest oddawna jego pragnieniem, lecz stan zdrowia nie zezwala na odbycie dłuższej podróży morskiej czy też lądowej. W związku z tym zaproponowano aby konferencja odbyła się w Moskwie, Leningradzie, Kaliningradzie, Odessie lub Jałcie według wyboru prezydenta Trumana. Spotkanie takie mogłoby się również odbyć w Polsce lub Czechosłowacji zależnie od wyboru prezydenta.

☆ Na Bałtyku w pierwszych dniach lutego szalał potężny sztorm. Fala wdarła się na półwysep helski w pobliżu Chałup aż do toru kolejowego. Sopockie molo spacerowe zostało poważnie uszkodzone.

☆ Walki w Chinach w rejonie Nankinu podjęte zostały na nowo po kilkudniowej przerwie.

☆ Stany Zjednoczone uznały rządy państw. Izraela i Transjordanii. W najbliższych dniach zostaną w tych państwach zamianowani przedstawiciele dyplomatyczni.

☆ Czteromotorowy samolot pasażerski lecący do Londynu zderzył się po starcie w powietrzu z innym samolotem, lecącym ponad nim, w ten sposób, że zerwana została górna część kadłuba somolotu pasażerskiego. Na pokład samolotu pasażerskiego spadły zwłoki dwóch osób stanowiących załogę samolotu, który spowodował zderzenie. Natomiast samolot pasażerski wylądował szczęśliwie, przyczym pasażerowie w ilości 33 osób, wyszli z katastrofy bez szwanku.

☆ Korespondent agencji prasowej radzieckiej Tass donosi, że gen. gubernator Pakistanu nakazał rozwiązanie parlamentu Pendżabu Indie) w związku z tym, iż członkowie zgromadzenia pobierali łapówki i brali udział w oszukańczych operacjach.

☆ Z okazji 50-lecia twórczości poetyckiej przez Prezydenta Rzeczypospolitej został udekorowany Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Odrodzenia Polski znany poeta Leopold Staff.

„ŻNIWO WIELKIE, ALE ROBOTNIKÓW MAŁO" (Mt. 9. 37). „PÓJDŹ ZA MNĄ" (Mt. 9, 9).

Spóźniony wiek, brak odpowiedniego wykształcenia nie pozwala Ci zostać kapłanem. Chcesz jednak w sposób doskonały poświęcić się Bogu i dla Niego jak kapłan pracować po apostolsku. W tym celu możesz obrać powołanie brata zakonnego. Brat zakonny jest prawą ręką kapłana misjonarza. Przez pracę fizyczną i umysłową na równi z kapłanem buduje Królestwo Chrystusowe na ziemi. Przyczynia się do budowy kościołów i Zakładów Dobroczynnych, pracuje dla biednych i nieszczęśliwych.

Czujesz w sobie powołanie, chcesz poświęcić swe życie wyższej sprawie, zgłoś się do jednego z licznych zakonów w Polsce.

Między innymi przyjmuje kandydatów na braci Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni). Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego nie jest zakonem, lecz Stowarzyszeniem księży świeckich i braci żyjących na wzór życia zakonnego. Księża i Bracia Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego pracują w licznych dziedzinach apostolstwa w kraju, na obczyźnie dla Wychodźtwa Polskiego, oraz w różnych krajach pogańskich.

Zgłoszenia należy kierować na adres: **Zarząd Prowincjonalny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Ołtarzów, p. Ożarów Warszawski.** (115)

OGŁOSZENIE SĄDU BISKUPIEGO.

Sąd Biskupi we Włocławku, jako Trybunał II instancji wzywa niniejszym p. Czesława Iwanowa wzgl. Iwanowski, który z p. Stanisławą z d. Mamczyc zawarł ślub w kościele rz.-kat. św. Teresy w Wilnie dnia 18.IX.1944 r. obecnie o niewiadomym miejscu zamieszkania, aby w czasie do 15 kwietnia br. stawił się w siedzibie Sądu Biskupiego we Włocławku celem oświadczenia się w swej sprawie o nieważność małżeństwa, toczącej się w tutejszym Sądzie.

Po upływie wspomnianego terminu Sąd przystąpi do dalszych zarządzeń z pominięciem pozwanego.

Włocławek, dn. 1. 2. 1949.

Ks. dr Wład. Szafrański
p. o. Oficjał Sądu.

Ks. dr S. Olejnik
Notariusz

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny.
Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12. Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10. Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90. Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm zł 37.50; 200 mm zł 60. Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł, roczna — 400 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-03708 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.